

Esej

„Ach muzyka, muzyka, muzyka”

Ach muzyka, muzyka, muzyka! Jest to najsubtelniejsza forma przekazu. Czasami wystarczy kilka dźwięków wydobywających się z instrumentu, abyśmy przenieśli się w inny świat. Zastępują one każde niewypowiedziane na głos słowo. Muzyka mówi o naszych przeżyciach, o tym, z czego się śmiejemy, a czasem smucimy. W naszym życiu spełnia ogromną rolę. Czy dałoby się żyć bez muzyki? Wydaje mi się, że nie. Dzięki niej koncentrujemy się i wyciszamy. To dzięki niej pozwalamy wyłączyć się z rzeczywistości. Umknąć daleko, poprzez morza i oceany, góry i doliny. Tam, gdzie nas powiedzie wyobraźnia i sens muzyki, muzyki, która pozwala nam patrzeć na świat z innej perspektywy, pod innym kątem. To, co nas otacza jest melancholijne, nie ma swej określonej barwy, jest szare i smutne. Muzyka i dźwięk sprawia, że postrzeganie świata staje się pełniejsze i wyraziste. Powoduje, że nie tylko dostrzegamy dźwięk, ale też przekaz.

Pani Małgorzata Janicka – Słysz przybliżyła nam postać Fryderyka Chopina. Chopin odbierał sztukę jako dźwięk i symbol. Był odrębnym twórcą i poetą fortepianu. Wsłuchując się w jego utwory grane na fortepianie, pomyślałam sobie, że to był naprawdę wielki artysta. Przyznaję, że nie słuchałam nigdy jego utworów, lecz po wykładzie zdałam sobie sprawę, że właśnie to jest to, czego mi brakowało. Przy czym mogę się uspokoić, odprężyć. Ogarnąć myśli kłębiące się w mojej głowie. Muzyka Chopina, w moim przypadku wdarła się do mojej duszy jak strumień świadomości, wypełniając całe moje wnętrze. Dzięki niej, po raz pierwszy mogłam się zastanowić nad swoim życiem. Dlaczego jest takie bezbarwne? Czego w nim brakuje, aby było doskonałe? Tylko czego to życie chce, czego potrzebuje? Za mało czasu spędzam słuchając muzyki klasycznej. To ona sprawia, że nie muszę udawać kim naprawdę jestem. Muzyka ta jest najczystsza formą przekazu, bez żadnych udziwnień, sztucznych dźwięków, czy potępieńczych głosów.

Znalazłam w domu kolekcję muzyki klasycznej, której płyty już nieco zakurzone i zapomniane, zaczynają powoli wypełniać moją przestrzeń życiową, a dom przybiera zupełnie inne barwy. Mój pokój to „Cztery pory roku” Vivaldiego. Lubię słuchać poszczególnych utworów w ciągu całego dnia. Doskonale działa na mnie w trakcie tworzenia prac plastycznych, czy zadań z chemii. Wieczorami zaś, podczas czytania książki do poduszki uwielbiam słuchać preludium i nokturnów Fryderyka Chopina oraz „Arii na strunie” J.S.

Bacha. Będąc w kuchni i pomagając mamie w pracy, lubię słuchać „Czarodzieja opery” – Verdiego. Jego „Traviata” sprawia, że wszelkie smakołyki przez nas przygotowywane znikają w oka mgnieniu. W ogóle bardzo polubiłam operę wraz z jej klimatem i jeszcze pełniejszym przekazem. Legendarne dzieła Mozarta też świetnie pasują do kuchni, ale tylko podczas przygotowywania posiłków. Podczas podróży w marzeniach towarzyszy mi często fortepian Czajkowskiego, a w trakcie przygód ze szczęśliwym zakończeniem - 5 Symfonia Beethovena.

Wykładowca opowiedział nam również o Karolu Szymanowskim i jego dziełach. Szymanowski to także wielki artysta. Muzycy byli i nadal są doskonali, solidarni i rozumieją muzykę jako kształt miłości, która edukuje i sprawia, że oddajemy się własnym marzeniom. Pozwalamy sobie na rozluźnienie.

Aby przybliżyć nam sylwetki Szymanowskiego i Chopina, Paweł Motyczyński wykonał nokturny Chopina i jeden z utworów fortepianowych Szymanowskiego. Muzyka ta była ujmująca. Sprawiała, że poczułam się, jakby była wykonywana specjalnie dla mnie, a kompozycja ułożona zgodnie z moim charakterem. To coś cudownego. Czułam, jakbym tylko ja znajdowała się na sali, która w rzeczywistości była pełna. Mając zamknięte oczy, a duszę szeroko otwartą - chłonęłam każdy dźwięk, wsłuchując się w strumień lecących nut z tego wspaniałego instrumentu. Odkrywałam siebie na nowo. Wyobrażałam sobie, że jestem kroplą deszczu, która spada na liść pobliskiego drzewa ... mimo, że jest zima. Sam ten fakt, sprawia, że czuję już wiosnę w duszy. Jestem powiewiem wiatru, który delikatnie smaga gałązki stojącego nieopodal świerku. Jestem rozkwitającym przebiśnieniem, który nie może się doczekać cieplejszych dni. I wreszcie - jestem ciepłym, sypkim piaskiem, który głaszcze nogi przechodzących turystów. To coś nowego i nieodkrytego dla mnie. Jeszcze nigdy się tak wspaniale nie czułam.

Myślę, że to dzięki muzyce klasycznej mój świat nabrał jasnych barw, a moje sny stały się kolorowe i delikatne. Ta muzyka jest pełna niepokoju, a zarazem delikatności i wzruszenia. Coraz częściej włączam radio i wkładam płytę z utworami sławnych kompozytorów, bo wiem, że to właśnie jest prawdziwa muzyka, płynąca prosto z serca. Zawsze myśląc o muzyce wybitnych kompozytorów, wracam do spotkania z teoretykiem muzyki, panią Małgorzatą Janicką – Słysz. Nauczyła mnie, jak ważna jest muzyka poważna i co tak naprawdę jest w niej zawarte. Z początku myślałam, że słuchanie takiego rodzaju muzyki będzie bardzo przynudzające, lecz okazało się, że to bardzo ciekawe doświadczenie, jakie mnie w życiu spotkało. Dziękuję za to niesamowite przeżycie.